

# ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 18-go marca 1926 r.

Nr. 11.

## Wspomnienie dawnej chwały.

Uszykowana, zwrócona na pole  
Stała konnica z odwagą na czole.  
Prychają wesoło pyzane rumaki,  
Lśniący rząd na nich, złotiste czapraki.  
Husaria polska! — Proporce szeleszcą  
Towarzyszczy do ucha tak szeleszcą:  
Polakiem jestś! — swej ziemi ojczyстей  
Idziesz bronieć od hańby wleczystej.  
Bądź więc Polakiem, który przeleć w boju  
Weselszym się czuje, niżeli w pokoju!  
Stefan Czarniecki jadący na czole,  
Do braci żołnierzy powiada śmiejąc:  
„Towarzysze! na śmierć was prowadzę,  
Zginę, lecz nigdy Ojczyznę nie zdradzę,  
Myśmy Polacy! — ci się nie cofają,  
Z rozkoszą giną — W niebie matkę mają,  
Co gdy Panu wrogów święte przez nas głowy  
Pokaże, Bóg g.zechów odpuści połowę,  
Resztę niebieska wyprosi Królowa,  
Co kocha dzielnych i modły ich chowa.”  
— Zginę z tobą wodził — zakrzywą żołnierza  
I do ataku każdy kopje bierze.  
Na śmierć nas prowadź, rotmistrzu stary,  
Do krwi ostatka, bronieć będziem Wiary  
I cześć Najświętszej Panny! Krwia! zbroczymy  
Pogańską kopje nasze — Ojczyznę ulżymy.”  
Naprzeciw gromadki dzielnych żołnierzy  
Las łuków, włóczni, turbanów się jeży  
Turki i Tatarzy! co kraj napadli.  
Zniszczyli, spalili, wyrzneli, okradli,  
Już ich nie minie zasłużona kara,  
Podlegną tu wszyscy, co do jadcza! —  
— Husaria pędzi na tureckie szyki,  
Oni, czekając, dzidły wytknęli jak tyki,  
Ale konnica w niewatrzzymanym biegu,  
Już gospodarzy w Tatarów szereg.  
Tatarzy straszne uczuwały natarcie,  
Z okropnym wyciem bronią się zatarcie;  
Postępnie pogaństwo kole i sieczce,  
Wtem, swe husaria wydobyla mieczce.  
Naokół slychać tylko krzyki, jęki  
Plugastwa z polekiej ginącego ręki.  
Walka woiąg wzrasta, — Turków coraz wiopej,  
Husarze sieką co raz to gorzej,  
Ale w tłoku nie sposób używać oręża,  
Rzucają oręż — Idzie mąż na męża;  
Tak się na jednej przewaleją kopie  
I pięści walczą! — Leży trup na trupie.  
Choć Turkom w pomoc polski przychodzą,  
Choć tań, biją, kolia, strzelają i bodzą,  
Nie mogą zwałozić synów Lechistanu,  
Który śmierć sieją nakusatłi huraganu!  
Pogaństwo się cofa — radeby uoleknąć,  
Ale jasyru żal mu się wyrzeknąć.  
Reszkami sił walozy i Allaha wzywa,

Lecz ten nie słysząc w pomoc nie przybywa.  
Więc do ucieczki rzucają się wszyscy:  
Prosty jadcza! i ten co od złota blyszczy  
I wkrótce znikli... widać jesoze cienie..

Ach ten sen... o dawnej sławie, marzenie!

## Stefan Czarniecki, jego życie i działalność.

Jak świetlane gwiazdy na niebie, tak w życiu i dziejach narodu promienięją cudownym blaskiem podó i zalet rozmaici bohaterowie znawaliąo, nas do podziwu dla nich oraz dla naśladowania ich. Takim mężem niezwykłym, godnym trwałej i wdzięcznej pamięci potomnych był Stefan Czarniecki.

Stefan Czarniecki, wojewoda kijowski, urodzony r. 1599, pochodził ze starodawnej rodziny szlacheckiej województwa sandomierskiego, herbu Łyżcia, od wsi Czarny Czarniecki zwanej, i był synem Krzysztofa, starosty żywieckiego i dworzana Zygmunta III. Wychowywany w cnotliwej i pobożności, czuł jednak w sobie rycerskiego ducha i już w latach młodzieńczych udął się do wojska i zaciągnął się jako towarzysz pod hetmańską chorągiew Koniecpolskiego. Tam szybko dosłużył się stopnia rotmistrza. Jako rotmistrz husarski, służył w wyprawie Mikołaja Potockiego przeciw Pawłukowi, który wśród kozaków na Ukrainie bunt wywołał. Pod Żółtymi Wodami dostał się do tatarskiej niewoli, gdzie poznał zwyczaje i język Tatarów, co mu się później przydało.

Po roku wykupiony z niewoli, znalazł się znnowu na placu boju i pod Beresteckiem przyczynił się do zwycięstwa nad Kozakami i Tatarami. Podczas oblężenia Monasterzysk odniósł ciężką ranę: kula nieprzyjacielska rozdarła mu pólnoce i wyrwała podniebienie. Wyleczył się wprawdzie z rany, ale pozostała mu po niej głęboka blizna na twarzy i podniebienie z srebrnej blachy, na ostatek życie świadczyło o jego męstwie. Nieustrudzony bohater gromił znów nieprzyjaciół, ale największe zasług położył wtenczas, gdy wszyscy na dachu upadli a mianowicie w czasie najazdu szwedzkiego.

Odnosił się szczególnie jako znakomity partyzant; oślował męstwem, caunością umysłu. Lubił nade wszystko szybkie i gwałtowne ruszy: spadał nagle, cwał i znnowu spadał jako pierun, raz po raz a, nie dając przeciwnikowi wolnej chwili do zebrania sił i wytohnienia.

Lecz przy tem wszystkim kochał swoje wojsko i oszczędzał je, jak ojciec szanuje i opieką otacza swoje dzieci, dlatego towarzysze bronili i podwładni szczerze go miłowali. Wszystko czuło się bezpiecznym pod jego opieką.

To też między takim wodzem a żołnierzami wywiązał się stosunek serdeczny. „Czarnecki znalazł swoich ludzi, to żył z nimi jak z braćmi i przyjaciółmi. Nie stronił od nich dumnie, przeciwnie, chętnie przebywał w ich towarzystwie. Przechadzał się po obozie, rozmawiał z każdym, kto się do niego garnął, miał dla żołnierza zawsze dobre słowo i żart na zawołanie”. „Rozkazy jego nikomu nie były surowsze, i świętsze jak jemu samemu; prócz władzy i dostojęstwa zio więcej nie zdawał się mieć po nad innych. Wiernych syprow i dzielności jego wypisać nikt nie jest zdolny”. Takie świadectwo call mu współczesni.

Przy końcu życia walczył wraz z królem na Ukrainie przeciw Moskalom a odebrawszy ciężką ranę przy zdobywaniu Stawiszcz musiał wrócić do Polski. Co raz bardziej chorego niesiono na noszach przez Brody do Lwowa, ale w drodze nastąpiło takie pogorszenie, iż musiano zatrzymać się z chorem we wsi Sokołówce. Nadechodziła śmierć. W tych ostatnich chwilach życia odebrał Czarnecki list od króla — nominację królewską na hetmana polnego, ale z pewnym żalem powiedział: „za późno!”

Miał powód do żalu, bo zaszczyty spadały na mniej zasłużonych od niego. Nigdy sam o nie się nie ubiegał i zwykle mawiał o sobie, że „nie urósł ani z roli, ani z soli, tylko z tego co boli”, to znaczy ranami za ojczyznę uzyskał buławę hetmańską. „Ani z roli, ani z soli” odnosiło się do hetmana Konepskiego i Lubomierskiego, z których pierwszy posiadał rozległe dobra, a drugi bogacił się solą świerczową. Wielkich panów i magnatów nie lubił i oddawał im wet za wet, gdyż i oni nie cierpieli prostego szlachcica, dorabiającego się rzetelną pracą, znojem, męstwem i bliźniami.

Po przyjęciu Sakramentów św. pożegnał wiernych towarzyszy boju, kania ulubionego i skończył cicho i pogodnie zdale od rodiny. Stało się to dnia 16 lutego 1666 roku.

Na rozkaz króla sprowadzono zwłoki hetmana do Warszawy, gdzie odbył się wspaniały pogrzeb, pozemem je odwieziono na wieczny spoczynek do miejsca jego rodzinnego, do Czarny.

W testamencie swoim pozostawił fundusz, przeznaczony na utrzymanie w Tykocinie dwunastu rycezy, starganych w służbie ojczyzny.

Jak mówić należy pracę i obowiązek dał nam przykład Stefan Czarnecki, który nie oczemli słowy dowódcy, że jest użytecznym, nie oglądając się na podziękki i wdzięczność, czy oklaski, ale użyteczność swą ojczyźnie przedewszystkiem czynami stwierdził.

Dał nam przykład, jak to każdy z nas — czynem, zaparciem się własnem, „woją codzienną, szarą, zbitną, a wyjątkową i jak najbardziej wydajną pracą, — budować winien lepszą przyszłość Wolnej swej Ojczyzny!

## Wróbel.

Wróbli można u nas wszędzie spotkać. Najchętniej przebywa w pobliżu mieszkań ludzkich.

Daćb ma silny, stożkowaty. U każdej nogi ma ctery palce. Jego pierze jest barwy szarej brązowej.

Wróbel nie odbywa podróży, jak ptaki przelotne. Siedzi zawsze w domu. Na zimę szuka sobie pomieszkanka w pobliżu kominów, aby nie potrzebował drzewa na opał kłopotów. Gdy z kominów wyleci, bywa często zaozerniony sądzi, jak kominiarz. Czasem zajmuje gotowe gniazdo jaskółek, chociaż przy ich budowie nie pomagał. Gdy jaskółka na wiosnę z podróży powróci powstają swary o mieszkaniu. Jeżeli wróbelowi nie uda się zająć cudzego gniazda, to buduje sobie gdziekol-

wiek własne. Używa do tego gałązek, słomy, piór, szmat, skrawków papieru i tym podobnych rzeczy.

Wróbel jest bardzo wścibski i natrętny: wołaka się wszędzie. Gdy młóca zboże, zakrada się do stodoły i porywa ziarna prawie z pod sepeów. Gdy karmią drób na podwórzu, pojawia się i wróbel nieproszony. Nieraz pomaga nawet koniowi zajądać owies. W lesie zjada dojrzałe czereśnie, wiśnie i inne jagody. Lubi także groch cukrowy w ogrodzie warzywnym. Robi przeto trochę szkody w polu i w ogrodzie. A żeby go spłoszyć, stawiają ludzie nieraz straszki óród grządek. Ale stary wróbel nie boi się tych straszki; bywa nieraz tak zuchwały, że nawet siada na nich.

Przytem wszystkim jest jednakże wróbel także bardzo pożyteczny; na wiosnę bowiem tępi dużo gąsienic chrząszczy, które czynią wielkie szkody w sadach.

## Napoleonista.

Honorowy krzyż na fraku

Wąs zawiesziste,

Jedna ręka na temblaku

Masz Napoleonicę.

Babia okuliść rieraz błysnie

Przez ryś junackie,

Nieraz marsem brwi zacisnie,

By ukryć, że płacze.

Nie powie, że bił się tego,

Ze lat krew szeroko

Ale wspomnij Lipsk, Marengo

I spojrzj mu w oko!

Dziś gdy jego przeszłość cała

W grobie pochowana,

Była zimny gdyby skała,

Milozący jak ściana.

Ale przed nim niespodzianie

Wyrzec imię jego,

On się zerwie frontem stanie

I łzy mu pobiegą.

Krzyż na piersiach, lecz ma drugi

Pod suknią znak Boski

Obok krzyża ma zasługi

Medal Osi stochowski.

Krzyż i medal miał na łonie

W dni bitew, jak zbioraj;

Pierś wojska i po zgonie

W krzyż, w medal ustroją.

Z medalikiem zda rachunek

Przed Najwyższym Panem

Z krzyżem stanie na medalunek

Przed wodzem kochanym.

## Wesoły kącik.

**Ze służby.**

Dzwonię, dzwonię a ty nie przychodzisz.

— Nie słyszałam, proszę pani.

— Mogłaś przynajmniej była przyjść i powiedzieć, że nie słyszysz.

**U krawca.**

— Panie, nowe ubranie, a jaż pękło.

— To widać że złości, że pan dobrodziej za nie nie zapłacił.